

Moja wojna bałkańska

8 lutego 2021

Jechaliśmy cichą, majową nocą, autostradą od Nowego Sadu, kolumną samochodów z zaciemnionymi reflektorami. Wjeżdżając do Belgradu przejechaliśmy most na Sawie. Wtedy coś tam z tyłu huknęło i błysnęło. „Na zdrowie!”, zakrzyknąłem. Ciesząc się, bo szczęśliwie docieraliśmy do celu.

Do Belgradu pojechaliśmy czwórką ówczesnych parlamentarzystów SLD. Izabella Sierakowska, Piotr Ikonowicz, Wit Majewski i ja. Reprezentując parlamentarną grupę polsko- jugosłowiańską. Aby zaprotestować przeciwko „bombowej” polityce NATO przy rozwiązywaniu konfliktów narodowościowych. I wesprzeć propagandowo Serbów, którzy zostali okrzyknięci przez zjednoczony front północnoatlantyckiej propagandy sprawcami całego zła na Bałkanach. Zwłaszcza masowych mordów, elegancko zwanych „czystkami etnicznymi”. Pojechaliśmy bez błogosławieństwa kierownictwa SLD, sprzeciwie rządzącej koalicji AWS-UW. I krytyce czołowych liberalnych mediów. Okrzyknięto nas sługusami prezydenta Slobodana Miloszevicza, choć jego politykę też krytykowaliśmy.

Pewnie dlatego mieliśmy wsparcie opozycyjnych wobec Miloszevicza elit politycznych. Postrzegających ówczesną Federacyjną Republikę Jugosławii jako państwo związane z Unią Europejską. Reprezentował ich wiceminister spraw zagranicznych Zoran Novakovicz, późniejszy ambasador Serbii i Czarnogóry w Polsce.

Wbrew prognozom polskich mediów nie spotkaliśmy się z prezydentem Miloszeviczem, bo nie zabiegaliśmy o to. Nasi gospodarze zadbali o liczne spotkania z reprezentantami serbskiej opinii publicznej. Hierarchami kościołów prawosławnego i katolickiego, parlamentarzystami wszystkich ugrupowań, politologami i publicystami. Dodatkowo zorganizowaliśmy spotkania z polskimi dyplomatami,

dziennikarzami i belgradzkimi Polakami. Nocami buszowaliśmy z Piotrkim Ikonowiczem po piwnych ogródkach wsłuchując się w głos ludu.

Widzieliśmy wojnę z niewidzialną armią. Zbombardowaną rafinerię w Panczewie, rozwalone bombami grafitowymi sieci energetyczne, rozbite szpitale, lokalne mosty i drogi. Bombardowania NATO miały być „punktowe” i „inteligentne”. Trafiać jedynie w cele wojskowe i siedziby ugrupowań oskarżanych o ludobójstwo.

Nie pokazano nam zaatakowanych obiektów wojskowych, to oczywiste, widzieliśmy zrujnowane gmachy ministerstw obrony i ministerstwa spraw wewnętrznych. Państwowej telewizji. No i hotelu „Jugosławia”, gdzie była siedziba sztabu „Arkana”, wodza militarnych bojówek oskarżanych o ludobójstwo kosowskich Albańczyków. Widzieliśmy też sporo trafionych obiektów cywilnych, bo były w sąsiedztwie celów wojskowych i politycznych. Ofiary pomyłek „inteligentnych” rakiet – podróżnych cywilnego pociągu, kolumny jadących na targ samochodów.

Najbardziej zagadkowym był atak na ambasadę Chin. Byliśmy tam dwa dni po. Nie zapomnę widoku wypalonego gmachu i chrzęstu dywanu z rozbitych porcelanowych naczyń. Mówiono, że to odwet za ukryte w gmachu instalacje wojskowe pomagające Serbom. Zginęło trzech chińskich dyplomatów. Jeden znany mi, młody polonista i sławista, został pośmiertnie uhonorowany ulicą w rodzinnym miasteczku. Amerykanie szybko wypłacili rodzinom zabitych sute odszkodowania i wyciszyli „pomyłkowy” atak. Belgradzka ulica pokochała Chiny. Widziałem demonstracje solidarności z Chińczykami.

Ambasada polska nie ucierpiała. Miejscowi grafficiarze pokryli ją jedynie swastykami, napisami „Sługusy NATO” i „Mordercy”. Ale szybko nie wybili. Wyleciały te z okien na parterze. Od podmuchów, kiedy samoloty NATO rozwaliły pobliski gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W czasie dnia wojny nie było widać na belgradzkich ulicach. Sklepy zawałone żywnością. Pełne kawiarniane ogródki, nocami piwiarnie. Spacerujące dziewczyny przecudnej urody i starsi panowie. Młodych niewiele. Mobilizacja. Z knajp słychać było „sevdalinki” i pieśni o serbskiej duszy która została na Kosowie. Ulica dudniła, gadała z serbskim wigorem. Ameryka to kurwa, NATO to kurwa, a Rosja kurwa największa. Sprzedała się Ameryce, zamiast pomóc prawosławnym braciom. Jelcyn to kurac, i Clinton też kurac. „Monika stisni zube”. Tak zachęcano pannę Lewinski do spotkania z prezydentem Clintonem. Serbia nie podda się, będzie walczyć nawet sama, jak to nieraz w jej historii bywało.

Samoloty NATO nadlatywały zawsze w nocy. Bo to czas kurew i złodziei, usłyszałem. Dlatego wieczorami na głównych belgradzkich mostach mieszkańcy tworzyli żywe tarcze. I balangowali do świtu. „Obriste nam dupe, NATO trupe” skandowali. „Billi, mislim na tebe. Gavriło Princp”, słali przekaz Clintonowi. Jednej nocy przechodziliśmy z Piotrkim Ikonowiczem, na skróty, przez most kolejowy. Nagle, jak na ćwiczeniach w wojsku. Błysk z prawej, huk z lewej. Na szczęście mieliśmy puste żołądki.

Rok później zaproszono nas do Belgradu na rocznicę wygranej wojny z NATO. Wtedy pomimo ogłoszonego zwycięstwa na ulicach narastała beznadzieja i marazm. Jugosławia wygrała wojnę, ale zaczęła przegrywać pokój. Straciła Kosowo, potem rozpadła się na Serbię i Czarnogórę. Zmarniała ekonomicznie, cywilizacyjnie, politycznie. Czeka dalej na akcesję do Unii Europejskiej.

Prezydent Miloszevicz stracił władzę w 2000 roku, zmarł w 2006 roku w więzieniu w Hadze oskarżony o ludobójstwo. Jego albańscy przeciwnicy z Kosowa, najpierw dowodzący anty serbską partyzantką UCK, a potem byli „premierzy rządu Kosowa”, Ramush Haradinaj i Hashim Thaci, też zostali oskarżeni przez haski Trybunał. O ludobójstwo Serbów. Rozmawiałem z nimi, jako delegat Rady Europy, w roku 2002, podczas wyborów

samorządowych w Kosowie. „Państwie” nadal nieuznawanych przez wszystkie państwa Unii Europejskiej. Takim „Naddniestrzem” NATO na Bałkanach.

Zorana Novakovicza ostatni raz widziałem w 2006 roku w szpitalu. Byłem obserwatorem Rady Europy serbskiego referendum konstytucyjnego. Zoran wiedział, że umiera. Kiedy wspominaliśmy naszą „wojnę”, rzekł mi, to czego wtedy nie mógł, nie odważył się.

Otóż podczas naszego wjazdu w 1999 roku, przez most na Sawie, dopadła nas wystrzelona nieba rakietą. Trafiła w wał ziemny chroniący most za który wtedy wjechaliśmy. Albo była niecelna albo wyrafinowanie inteligentna.

Gdyby nas dopadła – bylibyśmy pierwszymi polskimi ofiarami NATO po wstąpieniu naszego państwa do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Źródło: Trybuna.info